

Oszczędność — TO ZAKUPY — W NAJWIĘKSZYM DUMU TOWAROWYM

WHOLE WORTH

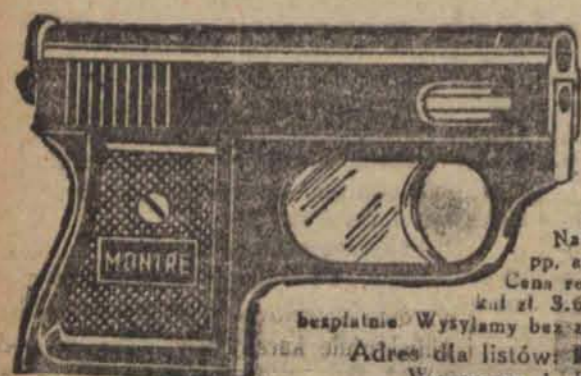
P. OTRKOWSKA 98 Kupiąc wszystko w najwyższych cenach po najniższych cenach

Henko... Kto w Henko wieczorem... temu rano pranie łatwo się potocz...

BIAŁE ZĘBY? MYDEŁKO DO ZĘBÓW CHERYS

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy! Trzydziesta siódma seria nagród za uważne czytanie

Słowo z umyślnym błędem (wyraź) na 1 stronie wcieli zachować. Co tydzień 11 nagród! Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę...



Nowości! Nowości! CUD TECHNIKI Automat 6-cio mm... Fabryka Br. 'MONTZE' Warszawa 1, Plac Napoleona, skr. 87-B.

Dziś na placu Hallera... Święto Niepodległości w Łodzi.

ŁÓDŹ 11 listopada. — Wczoraj wieczorem, w wigilję rocznicy Niepodległości ulicami miasta przeciętny orkiestry wojskowe, policyjna straża ogniowej... Zbiórki organizacyj i akademie.

Radjowy Feljton red. Cz. Gumkowskiego... Dzisiejszy feljton red. Czesława Gumkowskiego p.t. „Na horyzoncie łódzkim”...

Tablica pamiątkowa łódzkich legionistów.

ŁÓDŹ 11 listopada. W roku bieżącym minęło 20 lat od chwili, gdy pierwsi łodzianie włożyli mundury szare.

Wracając jak i w wojnie z bolszewikami lub w powstaniach aby zgłosili te nazwiska w Związku Legionistów w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza 37...

DLA ZDRODZIA JEDYNE TO, CO NAJLEPSZE! COKOLWIEK DROŻSZE — WIELOKROTNIE LEPSZE!

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

— W związku ze świętem Korpusu Policji Państwowej odbyło się wczoraj w kościele pokorniejszym uroczyste nabożeństwo za spokój duszy poległych na służbie oficerów i szeregowych...



Automat demonstracyjny. Automat 6-cio mm, wystrzałowy, 20 naboi, 700 metrów...

L.K.S. przegrał puhar w turnieju siłowym. Wczoraj w pierwszym dniu turnieju siłowego puhar Koniarska Radzi inż. Woronowickiego...

Pociąg popularny do Paryża. W okresie od 20 listopada do 2 grudnia r. b. odbędzie się w Paryżu Wielka Wystawa Lotnicza p. n. Salon International d'Aviation...

Umożliwienie sprawy b. inspektora Szczerbińskiego. Łódź, 11 listopada. Główna w swoim czasie sprawę przeciwko b. inspektorowi samorządowemu powiatu łódzkiego p. Edwardowi Szczerbińskiemu...

WRÓŻKA chiromantka, przepowiednia przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Otrzymasz najlepsze rady we wszelkich zawodowych sprawach życiowych...

Wytworna oprawa! Interessująca treść! Oryginalne ilustracje! ILUSTROWANY KALENDARZ „ECHA” na 1935 rok

ZAKŁAD TAPICZARNI. Tadeusz Pawełczyk, Kilińska 218. Przymiemy wszelkie roboty w zakresie tapicerstwa...

CHOROZY NA RUPTURY, SKRZYWIENIE KRĘCISŁUPA I RÓŻNE KALECTWA! Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa

Opisam publicznie, że WPAn Dyr. J. Rapaport zwr. w Łodzi ul. Włoczańska 10 sławny specjalista w bardzo krótkim czasie uwoił mnie od ruptury, która powstała po operacji...

Wicek i Wacek na szerokim świecie.



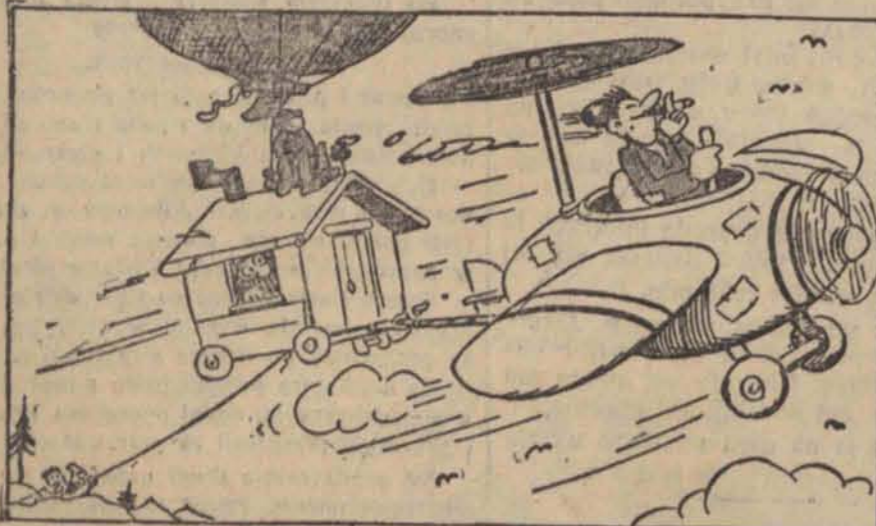
Wujek Tom. — Panie Robinson; już mam dosyć tego psiego życia. Tekla z tymi wyrodkami zatruwają mi każdą chwilę. Niech mnie pan zabierze ze sobą choćby na kraniec świata.
Robinson. — Bardzo chętnie.



Wacek. — Patrz Wicusi, wujek Tom wsiada z walizkami do chatki Robinsona, który odjeżdża w świat. Coby ciocia powiedziała, gdybyśmy mu pozwolili uciec!
Robinson. — Niech pan wsiada, kapitanie, i urządzi się, jak u siebie w domu.



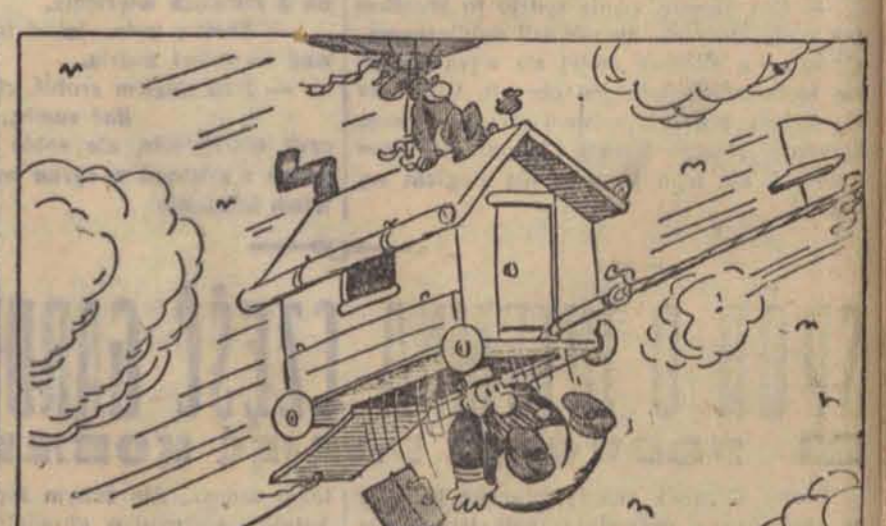
Wujek Tom. — Spieszcie się! Boję się, że mnie Tekla jeszcze w ostatniej chwili przychwyci.
Robinson. — Niema obawy, już ruszamy! Czy lina przecięta?
Pomocnik. — Gotowe! Jazda!



Wujek Tom. — Mój Boże, co za rozkosz! Narzeczcie, człowiek znowu swobodnie oddychał.



Wicek. — Sznur się już odwinął z rolki.
Wacek. — Teraz raazem! Hop!



Wujek Tom. — Stać! Stać! Czy nie widzicie, że podłoga mi się spod nóg usunęła? Ratunku!



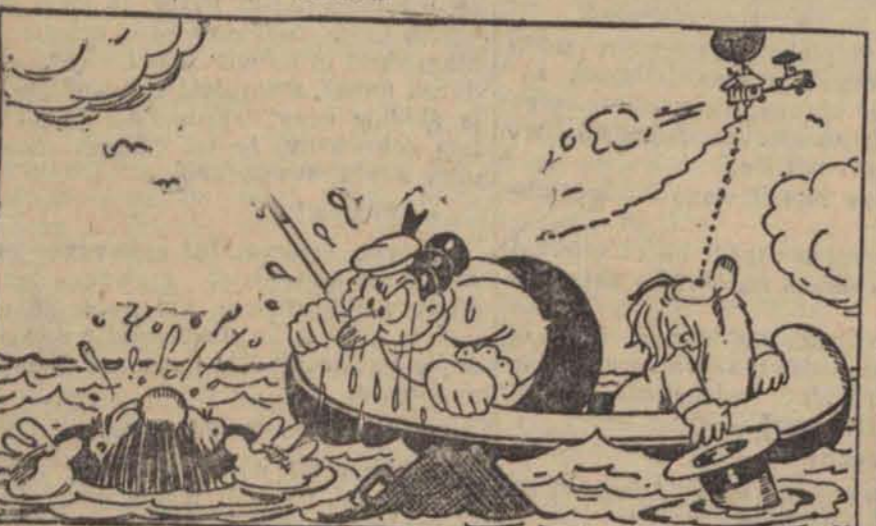
Wujek Tom. — Tym razem już nie wyjdę cało z opresji. Utonę w morzu, jak szczeniak, mimo, że byłem kapitanem statku.



Ciocia Tekla. — Takie mam miękkie serce, że nie potrafiłabym biednego robaka nadziać na haczyk! Dreszcze mnie przechodzą na sam widok meczarni.



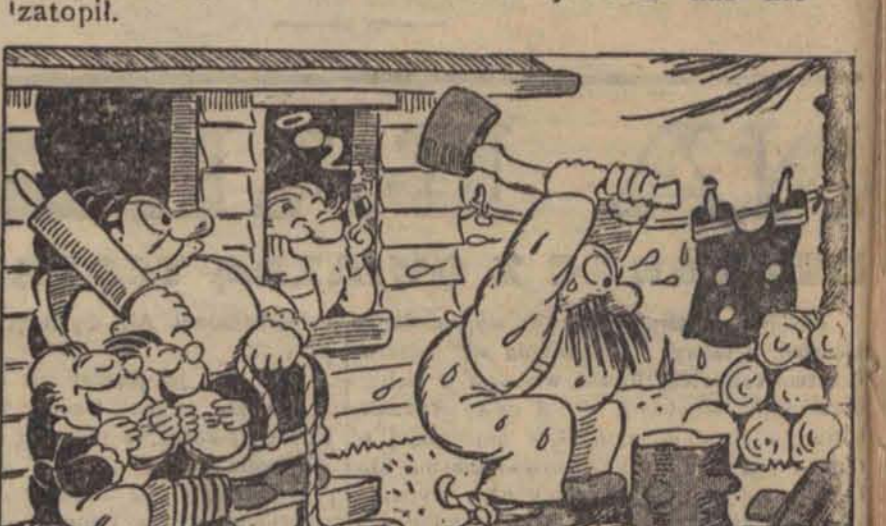
Kłaczek. — Do diabła! Wódka na nic. Pewno jakiś meteor wpadł do morza i o mały włos nas nie zatopił.



Wujek Tom. — Chłup!
Ciocia Tekla. — Ach to ty jesteś gagatku!



Kłaczek. — Już mi sił nie staje.
Ciocia Tekla. — Do Afryki ci się zachciało, ja ci dam Afrykę.



Ciocia Tekla. — No ruszać się, nie możesz narzącać, że się pocisz. W Afryce też byś się pocili...

CHARLES PETTIT.

Nieznamoma.

Czekając na podanie obiadu, oficer strażnicy pogranicznej, Jan Marjan, melancholijnie pali fajkę u wejścia do małego fortu, który zajmował na szczycie pagórka wraz z kilkoma koniaskimi milicjantami, tuż przy granicy chińskiej.

Z rozrządzeniem śledził biały dym fajki, unoszący się w górę ku rozpalonemu niebu, barwy roztopionego ołowiu, gdy znieściana wyrwał go z zadumy milicjant — Tonkińczyk, oznajmiając, że u stóp pagórka zauważono jakąś „panią”, kierującą się do fortu.

Na tę wieść nieoczekiwaną Jan drgnął. W okresie swych urlopów miał tylko przelotne przygody... A skądinąd żadna „pani”, jak tonkińscy milicjanci nazywali kobiety białej rasy, nie mieszkała w pobliżu.

Była naprawdę czarująca i ubrana z niezwykłą elegancją.

Uklonił się z pewnym zażenowaniem i wybelkotal:

— Jakimże dziwnemu przypadkowi zawdzięczam zaszczyt...

Przerwała mu z uśmiechem:

— Nie trzeba być zanadto ciekawym, proszę pana. Może opowiem to panu póź-

niej, gdy poznamy się lepiej... A w między czasie może zechce pan uprzedzić nie odmówić mi szczerą odpowiedź: czy jest możliwe, aby pan mógł bez trudności udzielić mi gościny na jedną noc w swym fortu?... Jak pan widzi, jestem zupełnie sama i bez broni w tej samotnej okolicy... Najbliższa wieś tubylcza znajduje się o trzy mile stąd, a wieczór zapadnie niebawem...

— Pani — pośpieszył zapewnić ją Jan — bytoby nietyli. O brakiem kurtuazji, ale nawet uczucia ludzkości odmówić jej... Rad jestem zresztą, przystąpić się pani... Wchodząc do małego domku, jaki zamieszkiwał w ośrodku fortu, Jan rozkazał swemu ananickiemu ordynanowi:

— Boyl Dasz dwa nakrycia do obiadu!

Dawno już nie wydawał podobnego rozkazu. Czuł się więc niezwykle zadowolony.

Obiad odbył się w wesołym nastroju. Jan, rad z przerwy w zwykłym milczeniu, mówił dużo. Kazał przynieść wino, rezerwowane na nadzwyczajne wypadki.

Przy deserze kazał podać bułeczkę szama pana. Wychyliwszy czarę na cześć swej towarzyszyki, zapytał ją ponownie o powód wizyty.

— Widzę, że ciekawość pana jest niena sycona — zgodziła się wyrzec nieznamoma — przyjeżdżam z Chin... Dziw to pana?... Chiny są oczyzną moją.

Spostrzegłszy niedowierzenie Jana, dodała.

— Nie jestem Francuzką, a mówię błęgie po francusku, ponieważ wychowałam się zagranicą... Matka moja była Europejką czystej krwi, ale ojciec mój był Chińczykiem — człowiekiem powszechnie znanym i bardzo zamożnym... Może nawet nazwisko jego jest panu znane... lecz jest rzeczą zbyteczną wymieniać je narazie.

— Wyjeżdżając dziś z domu, udawałam się do Hanoi po kilka nowych sukien rzyckich. Jadąc autem, znalazłam się na wąskiej drodze, ukrytej wśród skał, a prowadzącej do granicy... Czy zna pan tę drogę?

— Czy ją znam? — ożywił się Jan. — Tam właśnie, w ubiegłym roku, osaczyłem Czanga — Ti, słynnego przemysłowca opium. Bronił się zaciekłe, ten zuch! Zabił mi trzech milicjantów... Ale sam poległ... Nawet dobiłem go osobiście, żeby się nie męczył.

Metyska ponownie objęła Jana dźwigną przeciągniętą spojreniem. Dokończyła z twarzą niewzruszoną:

— Słowem: na tej przekłdej drodze popuło mi się auto... Było niemożliwością naprawić je na miejscu. Zostawiłam je więc pod opieką szofera, a sama przyszłam tutaj prosić o schronisko na noc... Czy zażądałabym już ciekawość pana...

Dodała tonem zagadkowym!

— Tak... wiem... nie zna pan jeszcze mego nazwiska... Powiem je panu za chwilę...
Jan nie śmiał nalegać... A zresztą, w końcu, cóż go obchodzić mogło nazwisko tej metyski?
— Kazać pani postać łóżko polowe... ale obawiam się...
Uśmiechnęła się sztucznie, naigrywając się:
— Ale obawia się pan, że się zgodzę... Stając się nagle pieszczołliwą, szepnęła mu do ucha:
— Niechże pan będzie szczerzy... I nie obawia się niczego... Zda mi się, że jest rzeczą zbyteczną przygotować łóżko polowe.
Z przesłannym uśmiechem rzekła do swego nowego wielbiela, siedzącego ościżale na fotelu:
— Na co czekasz? Czy przed udaniem się na spoczynek chcesz jeszcze zrobić inspekcję fortu? Jesteś naprawdę bardzo podejrzliwy!
Odpowiedział głosem bezdźwięcznym:
— Niczego się nie obawiam... Moje ludzkie są pewni i są mi oddani... Posterunek nasz jest doskonale strzeżony... Nie o to chodzi wcale... Tylko, że czuję się dziwnie niedobrze...
Zadrwiała:
— To bagatelka! Pogosta zawioła ja-

dzie! I pleś dziś wieczorem... To tylko niestrawność... Nic więcej!
Wybelkotal:
— Stanowczo — żuję się niedobrze... Proszę wybaczyć!... Wiem, że jestem śmieszny! Usiłowałem podnieść się, lecz nie mogłem utrzymać się na nogach. Zachwiał się, doznając zawrotu głowy. Usiadł spowrotem ościżale.
Odezwała się tonem sarkastycznym:
— A może jesteś pijany, mój drogi?
— Nie, zapewniam, że nie — tłumaczy się — Ale boli mnie... boli straszliwie...
Wł się w straszny ból na swym fotelu zdawało mu się, że ogień pożera jego wnętrzności... a jednocześnie czuł, jak opuszczają go siły.
Zaśmiała się nagle głośno i przenikliwie — Sądzę — rzekła — że nadeszła chwila odpowiednia, by do reszty zaspokoić twoją ciekawość... Dowie się pan wreszcie kim jestem...
A gdy patrzył na nią oczyma, występującymi z orb, rzekła mu z przeraźliwym spokojem:
— Jestem poprostu córką owego słynnego Czanga — Ti, o którym w tak miłych wyrazach opowiadałeś mi przed chwilą... Zrozumiał... Chciał krzyknąć:
— Zbrodniarzu!... Otrułaś mnie!
Lecz głos uwiązł mu w krtani, głows ciężko opadła na pierś... Tłum. L. M.